ECHO ARTYSTYCZNE

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU
ARTYSTÓW WIDOWISKOWYCH

Numer 7. WARSZAWA, LIPIEC 1926 r. Rocznik III.

Jak to nazwać?

Sławne, o świetnej tradycji historycznej, królewskie miasto Lwów ma prasę liczną, ma dzienniki poważne, światłe organy, które rozlewają promienie polskości w tym grodzie kresowym, ma też i prasę brukową, czyli tak zwaną rewolwerową jest to zresztą rzeczą zupełnie zrozumiałą.

Wychodzi w tym mieście pismo brukowe „Gazeta Codzienna“, którego chlebem powszednim jest sensacja, brudy, potwarze, i kalumje.

Mamy przed sobą numer tego pisma z dn. 2 lipca r. b. Pomiędzy wielkiemi tytułami jak: „Nadużycia naczelnika sądu w Mostach“, Koncesje monopolowe tylko dla pijawek żydowskich, szabesgojów i t. p., znajdujemy również wielce obiecujący tytuł: „Żydowski dom nierządu, orgji i bandyckiego rabunku w śródmieściu.

Czytamy i oczom niewierzymy.

A teraz w przybliżeniu treść tego artykułu: oto na skutek doniesienia pewnego rzeźnika, którego okradziono w istniejącej we Lwowie, przy ul. Grodeckiej „kawiarni Amerykańskiej“, policja zaaresztowała kasjerkę tej kawiarni niejaką Annę Nowicką. Po opisie sposobu okradzenia następuje ustęp, którego część podaję niżej: „Gdy goście byli pijani rabował ich wprost Gruss (właściciel kawiarni). Za małą paczkę czekolady liczono 5 zł., za pomarańczę 3 zł.: i t. p. Trzeba przytem stwierdzić, że te „kasjerki — nierządnice“ dostarcza po kawiarniach pseudo związek „Polzawid“, podszywający się oszukańczo pod Zw. artystów scen widowiskowych i t. d. w stylu jeszcze gorszym.

Jak to nazwać?

Jakże ohydną widać tu robotę. Rozumiemy doskonale, że mógł znaleść się ktoś kto z awantury w kawiarni chciał ukuć broń do pojedynku z „Polzawidu“, Związkiem, jak wszystkim wiadomo, prawnie zalegalizowanym, ale gdzie redakcja, jak redaktor odpowiedzialny takiego pisma, jak „Gazeta Codzienna“, mógł podobny paszkwil przepuścić.

Nie mamy zamiaru polemizować ani tłumaczyć temu panu, który nie miał odwagi nawet podpisać się, **że „Polzawid“ nie potrzebuje podszywać się pod miano Zw. Art. widowiskowych, gdyż jest z gruntu czysto artystyczną organizacją, ani że jego członkowie z wspomnianą wyżej kawiarnią, nigdy nic wspólnego nie mieli. gdyż o tem dowie się z rozprawy sądowej, którą „Gazecie Codziennej“ wytoczyliśmy.**

Jak jednakże określić czyn takiego pana?

My przedstawiamy to sobie w sposób następujący: Od czasu wielkiej wojny wtargnął do Polski „Wielki Cham“ i urządził sobie u nas zaciszne mieszkanko.

„Wielki Cham“ opanował całe życie polskie i wtargnął do wszystkich dziedzin życia naszego i dokonał szatańskiego dzieła, zrodził miljony chamików, które zapatrzone w swój wielki prototyp wysilały się tylko nad tem by bliźnim życie obrzydzić.

„Wielki Cham“ tryumfuje!

Jego to dziełem, że ohyda sroży się na każdym kroku i wyciąga swe szpony po ducha ludzi ‚jeszcze czystych.

„Wielki Cham“ zrodził widocznie i tego pana.

Jego to owoc i dzieło,

Ale jeszcze nie pokonał „Wielki cham“ z plejadą swoich „małych chamików“ — wszystkich. Jeszcze są ludzie, którzy chcą z nimi walczyć.

Trzeba tylko chcieć otworzyc okno i wpuścić trochę świeżego powietrza, którego się „Wielki Cham“ boi najwięcej.

Redakcja.

A czy znasz ty?...

A czy znasz ty miły bracie
Naszych Heniów, nasze Wacie,
Naszych Stefciów, naszych Zdzisiów,
Naszych Stasiów, Kaziów, Rysiów?

A czy znasz ty te reklamy,
Te napisy, te programy,
Te broszury, te afisze
I o słodkich buziach — klisze?

To artystów naszych światek,
A w nim grono starych dziatek,
Które w tonie Polzawidu,
Nie rumienią się od wstydu!

Pryzmat boskiej naiwności...
Nosi afisz w cierpliwości —
Lecz swą żałość wnet wypowie
Ten wasz, siwy włos na głowie!

Stawicz.

Fundamentem organizacji,

jest posłuch i obowiązkowość we wszystkich dziedzinach życia organizacyjnego. Kto się od powyższych wyłamuje i nie chce podporządkować. niech siebie i nas nie łudzi

Z dziedziny sztuki widowiskowej.

Conferencieur i jego rola w kabarecie.

Dobry zespół w kabarecie bez conferencieura —to jak piękny obraz bez ramy.

Dwojaka jest u nas forma prowadzenia conferencierki. Może być ona nauczoną, (specjalnie napisana) lub improwizowaną. Pierwsza tyczy się, przeważnie, zapowiadanego „numeru“, druga natomiast, włączając zapowiedź artysty (ki), polega na wyraźnym kontakcie z publicznością. Obydwie te conferencierki dają artyście szerokie pole do popisu.

O ile conferencierka nauczona jest łatwą do prowadzenia i nie wymaga w danym kierunku specjalnego talentu, o tyle conferencierka improwizowana, czyli „okolicznościowo-aktualna” wymaga wielkiej przytomności umysłu i specjalnego daru w „odcinaniu” się publiczności.

Wielu z nas zupełnie nie zdaje sobie sprawy z tego jak ważną i odbowiedzialną funkcję pełni conferencier (wywoływacz) w kabarecie. Jest on „łącznikiem” między widownią a estradą, „żywym kontaktem” między widzem a artystą, a im żywszy, prowadzony w umiejętnym, dobrym tonie, jest ów kontakt — tem lepszy stwarza nastrój, przyczyniając się do podniesienia poziomu widowiska.

Dobry conferencieur potrafi być „punktem ciężkości” w programie, potrafi skupić na sobe uwagę całej widowni, do pewnego stopnia takową sugestjonować i stosownie do swej woli „urabiać” widzów do zapowiadanego numeru. Często powodzenie artystki zależy od chwilowego nastroju (kaprysu) kolegi conferencieura. Abstrahując osobiste walory artystyczne zapowiadanego „punktu programu”, jest faktem dowiedzionym, iż rutynowany, zdolny wywoływacz, przez umiejętne conferowanie, może „wmówić” (chociaż chwilowo) przekonać widzów iż zapowiadana przez niego artystka przedstawia wysoką wartość artystyczną, tem samym momentalnie stwarzając nić sympatji widowni, do mającej się popisywać artystki.

Dobra zapowiedź conferenciera urabia więc odpowiednio nastrój audytorjum, a także jest bodźcem, (pobudza ambicję) otuchą dla niejednej nieusposobionej do występu lub stremowanej artystki.

Pod wyrażeniem „dobra zapowiedź” rozumiem dodatnie dla zapowiadanej artystki anonsowanie, gdyż można również świetnie conferować, lecz z ujemnej dla koleżanki strony, czego należy się bardzo wystrzegać. Ujemne, ironiczne, obniżające wartość artystyczną zapowiadanej artystki, anonsowanie jest, zdaniem moim, wysoce niekorzystne, gdyż nietylko stwarza ujemny nastrój widowni, która chciałaby widzieć wszystko dobrem i doskonalem, obniża również wartość samego conferenciera, który nie w lepszym występuje otoczeniu—tem większą przecież przedstawia wartość...; a dla każdej artystki ironizowanie jej wartości, jest dla tej ostatniej wielką krzywdą.

W moim pojęciu, w interesie każdego conferenciera leży, by jego zapowiadanie zadowolniło widza i artystę (kę). Lepiej jest już nie wypowiadać się o kimś zbyt pochlebnie, ograniczyć się na wymienieniu nazwiska i rodzaju produkcji, niż obniżać wartość kolegi i koleżanki, choćby takowa była minimalną, Jedną z głównych zalet każdego conferencieura jest jego zdolność do nawiązywania kontaktu z publicznością i "odcinania się", czyli odpowiadania takowej.

Jest to umiejętność do zdobycia dosyć trudna, gdyż wymaga dłuższego obcowania, „współżycia się” z estradą, publicznością, — pewności siebie i zmysłu orjentacyjnego, innemi słowy, wymaga daru panowania nad publicznością.

Wśród naszych kabarecistów jest wielu mających ten konieczny dla każdego estradowca, dar „odcinania się”, lecz niestety forma i sposób ich odpowiadań do publiczności, przybiera, dla tej ostatniej, często charakter obraźliwy.

Mógłbym przytoczyć szereg przykładów, gdzie przez nieumiejętną odpowiedź wywoływacza nastąpił „konflikt” między widzem a artystą.

Forma "odcinania się" musi być utrzymana na pewnym artystycznym poziomie i nie powinna zawierać tonu obraźliwego. Zdarzają się oczywiśaie sporadyczne wypadki, iż conferencieur bywa nieestetycznie „zaczepiony” przez zbyt „zagalopowanego” widza. W wypadkach takich lepiej „odcinać się” w wyższej formie, lepiej być ,,zawsze sobą“, niż zniżać się do płaskiego poziomu interpelanta. Na początku b. r. Gł. Zarząd Polzawidu wydał okólnik zabraniający artystkom prowadzenia conferencierki, co ma uzasadnienie w tym, iż zainterpelowany conferencieur zawsze jakoś da sobie radę, gdy artystce często nie wypada „odcinać się” na nielicującą zaczepkę z jej godnością, jako kobiety

Wogóle znaczenie i rola conferencieura jest u nas niedoceniana, brak nam zawodowych. wyspecjalizowanych w danym kierunku conferencieurów.

Humorysta lub piosenkarz w Polsce będący na engagemencie, jest de facto zmuszony do zapowiadania swego otoczenia, a niemając ku temu chęci, ani powołania, anonsuje ,,mechanicznie“: ,,a teraz proszę

państwa", lub: „w dalszym ciągu naszego programu" i t. p. idąc po najmniejszej linji oporu, wskutek czego całość programu przedstawia się „jałowo"...

Niektórzy wybitni artyści zrzekają się prowadzenia conferencieurki, lub ograniczają takową do minimum rozmując błędnie, iż przez anonsowanie tracą na swym osobistym występie. Bynajmniej! Dobry humorysta — conferencieur przez świetne, pełne dowcipu zapowiadanie swego otoczenia, nabiera w trakcie prowadzenia programu sympatji u publiczności, która dochodzi do punktu kulminacyjnego właśnie podczas jego osobistych produkcji.

Conferencieurka to jedna z ważnych i rozległych czynności w sztuce widowiskowej u nas niestety jeszcze mało doceniana i wykorzystywana, lecz to pewna, iż w podniesieniu poziomu współczesnego kabaretu odegra bodajże najważniejszą rolę.

Zdzisław Kochański.

Sprawdź swoją legitymację,

nie bagatelizuj obowiązków wobec Organizacji, bo samemu sobie krzywdę czynisz, wstrzymując normalny bieg prac Zarządu, dla twojego dobra.

Pod rozwagę.

Szalony postęp techniki jak również i wytwarzająca się konkurencja wymaga od artysty widowiskowego wielkiego wysiłku by mógł sprostać swemu zadaniu oraz egzystować.

Celem wytworzenia znośniejszych warunków naszej egzystencji stworzyliśmy organizację, która ma być wyrazicielką naszej mysli i woli. Lecz by organizacja była rzeczywistą wyrazicielką artystów widowiskowych obowiązkiem wszystkich do niej należących jest całkowite podporządkowanie się dyrektywom tejże organizacji t. z. przestrzeganie § regulaminu i statutu. Jest to zresztą rzeczą zrozumiałą, gdyż jeśli organizacja jako całość bierze odpowiedzialność wobec Władz i społeczeństwa — musi żądać, by członkowie podporządkowali się jej dyrektywom. W przeciwnym razie byłaby bezsilnym tworem z którym niktby się nie liczył przez co członkowie organizacji nie mieli by żadnych korzyści.

Dla przykładu weźmy drobny wypadek: członkowie związku zatrudnieni w jednej z dyrekcji zostają niesłusznie poszkodowani przez zerwanie umowy bądź szykanowanie, więc zwracają się o pomoc do organizacji, która stara się zatarg załatwić polubownie, co jednak napotyka na bezwzględny opór dyrekcji. W tym wypadku organizacja, pragnąc uchronić swych członków od przykrych niespodzianek, wydaje dyrektywy zaradcze i wtedy artyści, nie zainteresowani w zatargu, nie stosują się do dyrektyw organizacji, przez co stawiają organizacje w złem świetle w oczach dyrekcji i szkodzą kolegom zainteresowanym.

Podobne postępowanie osłabia nie tylko organizację, lecz może się szybko zemścić na tych, którzy dyrektywom się nie podporządkowali, gdyż w wypadku jakiegoś nieporozumienia, dyrekcja ośmielona brakiem posłuchu w organizacji, może łatwo zerwać umowę, z tym, który szedł przeciw organizacji, a wtedy i sama organizacja zmuszoną jest zrzec się interwencji.

Ten drobny przykład niech będzie przestrogą, aby podobne wypadki nie miały miejsca' gdyż na najdrobniejszem nie podporządkowaniu się dyrektywom organizacji cierpią wszyscy członkowie, z których bardzo wielu widzi w Polzawidzie swoją egzystencję.

K. T.

Czy zwróciłeś pożyczkę?

O ile nie, pamiętaj, że robisz wielką krzywdę tym, którym w nagłej potrzebie Zarząd, z powodu wyczerpania funduszu pożyczkowego, zmuszony jest odmówić.

Pośrednicy a Kinoteatry.

Pośrednikom naszym, (mam na myśli przedewszystkiem tych, którzy stale są w podróży) potrzeba conajmniej jeszcze z dziesięć lat praktyki, ażeby godnie potrafili piastować swój urząd; zanim to jednak nastąpi, niezawodnie zestarzeją się i wogóle do pracy, z zamiłowania przez siebie obranej, nie będą zdolni! Prognostyk ów, nasuwa się z ostatnich doświadczeń, niejednego z nas, na własnej skórze... a za miarodajny objekt, niech nam posłuży miasto, posiadające trzy kinoteatry z atrakcjami, t. j. Częstochowa.

Dotychczas żaden z wspomnianych, przejeżdżając tamtędy, nawet i po dwa razy w miesiącu, nie potrafił wykorzystać swego stanowiska w ten sposób, ażeby ująć engagement, wszystkich programów i odpowiednio ich segregować, uświadomiwszy przytem dyrekcję, że nie musi być koniecznie w programie każdym np. humorysta, jeśli w danym momencie są wszyscy zajęci, lecz zestawić go mniej więcej siłami równomiernemi, a mianowicie: program, w którym występowali — humorysta, tancerka i śpiewaczka, można zastąpić programem złożonym z śpiewaczki, subretki, t. zw. „Schaunumeru" wzgl. duetu tanecznego, a równowaga niezawodnie utrzymaną będzie.

Tymczasem placówki nasze w Częstochowie, znajdują się obecnie pod znakiem zapytania... niewiadomo, czy atrakcje, jakie nadal angażowane będą, czy nie, bo z pośredników żaden nic nie wie! Gdy zapytano jednego z tut. dyrektorów, dlaczego nie odda sprawy angażowania artystów na stałe któremuś z naszych pośredników, odpowiedział, że dotychczas w żadnym z nich nie zauważył człowieka, któremu możnaby do tego stopnia zaufać, aby mu oddać tak odpowiedzialne, w doborze sił, stanowisko, jakie wymaga jego przedsiębiorstwo! Przytaczał fakty, że proponowano mu siły takie co do których ma pewność, że się do jego kina nie nadają i że wogóle odnosi wrażenie, iż każdy z pośredników ma po kilka sił, sobie zaufanych, które, czy się gdzieś nadają, czy nie, stara się wepchać, byleby sam zarobił — co zaś do odpowiedzialności, za program — to w tym wypadku niema o tem mowy!

Opinja powyższa w łonie dyrekcji, w stosunku do naszych pośredników, trwać bezsprzecznie będzie dopóty, dopóki między sobą nie zrobią porządku — a porządkiem nie można nazwać faktu, jaki miał miejsce tu przed kilku dniami, gdy w jednym dniu zjechało tu aż trzech i zarzuciło wszystkie dyrekcje **„swojemi towarami"**, które w gruncie rzeczy były do siebie podobne, tylko u każdego ten sam „towar" miał inną cenę! Czyż można się dziwić ludziom, jeśli w takim

wypadku zamykają się i wogóle z żadnym nie chcą pertraktować, lecz po ich wyjeździe, śpieszą do Warszawy i angażują sami?! Czyż można się dziwyć dyrektorom za traktowanie ich w ten sposób, jeśli pośrednik poleca „humoryste bezkonkurencyjnego" na co się oburza, za podobne określenie, jeden ze stojących przypadkowo przy tem artystów, dyrekcja wówczas zdezorjentowana, w końcu „bezkonkurencyjnego" angażuje i po dwuch, czy trzech występach chce z nim zerwać umowę, jako z nienadającym się do jej lokalu! Jak wygląda wówczas ów „bezkonkurencyjny" pośrednik?!

Nad powyższą sprawą i podobnemi jej do porządku dziennego przechodzić niewolno — gdyż rzecz ta wymaga, jak najrychlejszego zbadania i zdrowego załatwienia, tembardziej, że w kilku miastach stoją dla nas kinoteatry otworem! Artystów nam nie braknie; chodzi tylko oto, ażeby ich nie wpychać ludziom, jak „towar na jarmarku" którego chcą się tylko pozbyć, lecz polecając artystów, trzeba się podporządkować ich stanowisku, trzeba poświęcenia trochę nad przestudjowaniem ich emplois... wszak tu chodzi teraz o teatry, a nie o dancingi!!!

Czyż ażeby to zrozumieć potrzeba koniecznie jeszcze z 19 lat praktyki? I może przydał by się tu egzamin?!

Przejezdny.

Czy zapłaciłeś dzień artysty za r. 1926 i poprzednie lata?

Pamiętaj, że jest to fundusz na Dom Artysty Widowiskowego, a więc na Twój dom.

Konwencja.

Dnia 23 lipca r. b. pomiędzy Zw. Dyrektorów Scen Widowiskowych „Pozed" a „Polzawidem" zawarta została konwencja, która obowiązuje obie strony do dnia 1 maja 1927 r.

Wiadomem mi jest z doświadczenia, jest to zresztą publiczną tajemnicą, iż wielu członków „Polzawidu" nigdy treścią konwencji się nie interesowało. Pomijam niezrozumienie własnego interesu, lecz sam fakt, poświęcenia ogromu pracy tej sprawie, co roku przez delegację „Pozedu" i „Polzawidu" winien moralnie zobowiązać do wytępienia ignoracji, jaka w tym kierunku panuje wśród p.p. artystek i artystów. Oczywiście dałoby się coś o tem powiedzieć i o członkach „Pozedu", lecz w każdym razie w znacznie mniejszej mierze. Jeżeli zaś kiedykolwiek w potrzebie wobec Dyrekcji jakiś z ustępów konwencji był przez artystkę lub artystę komentowany, to przeważnie błędnie i niezrozumiale, gdyż nie były to wyniki własnej znajomości rzeczy, a poczęści oparta na podstawie jakiegoś niedokładnego cytowania tego ustępu przez kolegę lub koleżankę. Komentowanie zaś i powoływanie się na konwencję przez strony zainteresowane w wypadkach zatargu następuje przeważnie poniewczasie, to jest po fakcie pogwałcenia tejże konwencji i charakterystycznym szczegółem, towarzyszącym takiemu incydentowi jest zupełna bezwiedna nieświadomość karygodnego wobec konwencji czynu.

Słowem, obserwuje się zupełny analfabetyzm — znajomości konwencji.

Żeby uniknąć na przyszłość nieporozumień i dysonansów częstych, jakie mają miejsce pomiędzy dyrekcjami i artystami, co przedewszystkiem w znacznej mierze, powtarzam, przypisać należy nieświadomości konwencji, obowiązkiem i powinnością każdego członka „Polzawidu" i „Pozedu" jest przestudjowanie konwencji w jej całej rozciągłości.

Przecież nareszcie trzeba raz sobie uświadomić, iż konwencja jest niczem innem, jak dopełnieniem kontraktu, każdorazowo zawieranego pomiędzy dyrekcją, a artystą.

Każdy zaś jej ustęp bezwarunkowo obowiązuje obopólnie, bez jakichkolwiek prerogatyw lub awantaży dla jednej ze stron, do czego zresztą roszczą sobie prawo dość często niektórzy członkowie i członkinie, powołując się na swoje mandaty i wpływy jakie piastują w naszych organizacjach.

Doświadczyłem tego osobiście.

By dać możność stronom zaintaresowanym drogę niniejszą zapoznania się z zawartą ostatnio konwencją i by takowa na przyszłość nie była miejscami fałszywie zrozumianą, postaram się na łamach niniejszego organu ważniejsze jej ustępy skrystalizować w jej rzeczywistej interpretacji.

Konwencja tegoroczna różni się znacznie od konwencji zeszłorocznej.

Zrozumiałem jest, iż rok 1925-26, rok pełen niespodzianek, ciężkiego kryzysu ekonomicznego, jaki Polska przeżyła musiał nolens volens, siłą rzeczy wpłynąć na oblicze i treść każdej umowy lub jakiegokolwiek traktatu zawieranego obecnie w stosunku do zawartego poprzednio, Konwencja tegoroczna jest rzeczowa i nie faworyzuje żadnej ze stron. Główną cechą przy jej zawieraniu była troska o możliwość wywiązania się dyrekcyj z ich zobowiozań konwencyjnych ze względu na ciężki kryzys, jaki przeżywają omal że nie wszystkie imprezy widowiskowe. Najważniejszą zaś podstawą zawartej konwencji są jej zasadnicze 2 punkty 1-a i 33-e (§ 33-e ulegnie zmianie drogą włączenia go do § 1-go). Oba te punkty silnie zacieśniły więzy bratersko organizacyjne pomiędzy „Pozedem" a „Polzawidem", co bezwątpienia dodatnio wpłynie na stosunek żywotny naszych organizacji.

§ 1-a brzmi dosłownie następująco:

Pol. Zw. Art. Wid. „Polzawid" uważa jedynie za placówkę takie dyrekcje, które są zorganizowane w Pol. Zw. Dyr. Sc. Wid. „Pozed". O ile Pol. Zw. Dyr. Sc. Wid. „Pozed" wykreśla swego członka na podstawie statutu, traci tenże prawo angażowania artystów zorganizowanych w Pol. Zw. Art. Wid. „Polzawid".

Wyjątek stanowią kina, w których atrakcje prowadzone są chwilowo i zatrudniające nie więcej jak 2 numery, oraz przejściowe przedsiębiorstwa tak zwane, „działowe", prowadzone przez bezrobotnych członków „Polzawidu".

§ 33-e brzmi następująco:

„Polzawid" zastrzega, że w przedstawieniu występować będą członkowie „Polzawidu" zaś poza członkami „Polzawidu" występować mogą jedynie tylko niezorganizowani artyści w ilości nie przekraczającej 25% ogółu programu, oraz że w programach na 5 występujących artystek (kobiet) będzie brało udział conajmniej 2-ch artystów (mężczyzn). Obszerniejsze omówienie tych 2-ch punktów nastąpi w najbliższym numerze „Echa".

Bazyli Szwager

Prezes Ekspoz. 3-ciej „Pozedu".

ś. † p.

Aleksander Dąbrowski

Członek rzeczywisty Pol. Zw. Art. Widowiskowych

Długoletni kierownik cyrków:

Medrano. Ciniselli, Muszyńskiego, Kornackiego i Staniewskich

Zmarł w Radomiu 12.VI. 1926 r. przeżywszy lat 35

Cześć Jego pamięci!

Zarząd Główny

Polskiego Związku Artystów Widowiskowych

Czy zapłaciłeś znaczek Pogrzebowy № 8-i poprzednie? Wstrzymywanie się z wykupieniem znaczka jest karygodne, bo ten fundusz według Statutu, musi być wypłacony rodzinie w ciągu dwóch tygodni.

Czas z tem skończyć!

W obronie własności repertuaru.

Na temat uzdrowienia repertuaru rok rocznie szpalty „Echa" zamieszczają artykuły kolegów estradowców, którzy w taki, czy w inny sposób starają się dowieść, iż w uzdrowieniu naszego repertuaru, leży podniesienie poziomu kabaretu. Dotychczas paląca ta sprawa przedstawia się w ten sposób, **iż kosztem kilku artystów i artystek posiadających własny repertuar, żywi się cała rzesza ich „konkurentów" i „konkurentek"...**

Produkowanie się w cudzym repertuarze i plagjatorstwo tegoż, jest u nas czemś zupełnie naturalnem... powszedniem. Nikogo to nie dziwi, iż dajmy na to „Wesele Blaja" wykonywa Bronowski, a także piętnastu innych humorystów, iż repertuar Redena, Mirskiego, Staruszkiewicza, Ludwikowskiego, Odrobińskiego etc. jest produkowany przez gros naszych humorystów-piosenkarzy i często niewiadomo kto jest twórcą danego utworu, lub prawnym jego wykonawcą.

To, niestety, tolerowane pasożytnictwo, doszło u nas do takich rozmiarów, iż niejeden estradowiec mogący się zdobyć na stworzenie sobie własnego repertuaru, uważa to za „naiwne" i bezcelowe, **gdyż ma to przekonanie, iż jego własny repertuar, stałby się wkrótce „własnością" jego kolegów.**

Gdy zapytałem jednego ze zdolnych piosenkarzy: „dlaczego produkuje się w cudzym repertuarze?" Tenże odrzekł ze zdziwieniem, iż mu zadaje podobnie „naiwne" pytanie:

Też się kolega „wyrwał", czy ja jeden tak postępuję?, czynią to prawie wszyscy, wzajemnie, jeden od drugiego, a powtóre nie takim głupi, żeby płacić po 50 zł. za piosenkę i być dostawcą repertuaru dla mych koleżków. Niedawno temu, w Bydgoszczy, w pewnej pogawędce z kol. Odrobińskim, zaznaczyłem, iż oryginalnie ubiera się on do występu, a zwłaszcza wysoki kołnierz i szeroki czarny krawat, jest czemś niespotykanym u naszych humorystów. Kol. Odrobiński uśmiechając się znacząco, odrzekł:

— To też jest to jedyna rzecz, której mi moi koledzy jeszcze nie „skopjowali"...

Jeden z popularnych warszawskich twórców repertuaru kabaretowego z „przyzwyczajenia" sprzedaje na „własność" tenże sam utwór kilku artystom (kom).

„Echo Artystyczne" zamieszcza w numerze styczniowym z r. b. komunikat w sprawie repertuaru:

„W myśl uchwały Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Związku Autorów i Kompozytorów Scenicznych z dn. 19-XII 1925 r. postanowiono:

1. Za prawo produkowania na czas nieograniczony w całej Rzeczypospolitej Polskiej bez prawa wyłączności, to jest, iż dany utwór może być odstępowany przez autora jednocześnie kilku wykonawcom, ustala się jako zasadę dla stron obu, następujące stawki:"

I dalej wymieniony jest kosztorys repertuaru.

Uchwała ta jest, zdaniem mojem, dla naszych stosunków wysoce ujemna. **Wspólny repertuar większości artystów i artystek wprowadził „szarzyznę" w naszych kabaretach, rozwinął wprost do perfidji wzajemne naśladownictwo w produkowaniu poszczególnych utworów.**

Dyrektorzy i publiczność czekają tylko na „coś" nowego, a to wiecznie to samo...; co drugi estradowiec śpiewa na tę samą melodję, zmieniwszy trochę tekst dla wykazania swego „własnego" repertuaru.

Podnieść poziom kabaretu, to znaczy zmienić repertuar większości naszych estradowców, lecz tylko w ten sposób, by każden artysta i każda artystka popisywała się we własnym, wyłącznie dla niej napisanym repertuarze.

Dotychczas każda piosenka lub monolog napisany komuś na własność, w szybkim czasie staje się „własnością" wszystkich. Ta praktykowana przez autorów (pomimo uczciwych zamiarów z ich strony) sprzedaż utworów na własność i niewłasność jest fikcją, mającą pewną różnicę w pobieraniu honorarjum... Nie jest to oczywiście winą pp. autorów, lecz tych którzy „żywią się" cudzą własnością i pracą.

Połowa mego repertuaru jest spopularyzowana nie przezemnie, lecz przez me „otoczenie" w kabarecie. Szereg utworów napisanych wyłącznie dla mnie przez Jusa, Roma. Staruszkiewicza i Krumłowskiego śpiewane są w przeróbce, między innemi napisane dla mnie jeszcze w roku 1923 przez kol. Staruszkiewicza popularne dziś „Zdrowie, ex" śpiewane jest w przeróbce p. n. „Pijmy, ex".

Popularyzację utworów zostawmy prawym wykonawcom i publiczności, a kolegom i koleżankom wara od cudzego repertuaru, gdyż jest to zwykłą kradzieżą.

Obrona własności repertuaru musi być zabezpieczona tylko przez Polzawid. Dotychczas organizacja w danym kierunku prawie nic nie zdziałała. Nasza konwencja ze Związkiem Autorów i Kompozytorów ma raczej teoretyczne znaczenie niż praktyczne. **Istniejące pasożytnictwo w dziedzinie repertuaru, winna organizacja tępić w najostrzejszy sposób. Tu nie pomoże jednorazowe pieniężne „ukaranie" artysty lub artystki, tu trzeba jasnej, energicznej i celowej akcji celem uniemożliwienia kradzieży repertuaru.**

Projekt kol. Bronowskiego zamieszczony w № 6 „Echa" jest bardzo dobry, jednak jeszcze nie zabezpiecza prawa własności repertuaru. Obecny Gł. Zarząd Polzawidu, w skład którego weszło kilku wybitnych estradowców, koniecznie powinien zdobyć się na uregulowanie tak ważnej sprawy, jak zabezpieczenie własności repertuaru członkom (iniom) naszej organizacji.

Każden z nas zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, iż zwycięstwem IV Walnego Zjazdu jest stworzenie racjonalnego budżetu Polzawidu i dlatego zdając sprawozdanie w roku przyszłym na V Walnym Zjeździe, obecny Gł. Zarząd będzie mógł o sobie powiedzieć: „zdobyliśmy fundament materjalny Polzawidu", **lecz jeżeli Gł. Zarząd zaznaczy: „Zabezpieczyliśmy prawa własności repertuaru każdemu artyście i artystce — to zaiste, Główny Zarząd Polzawidu zdziałałby wiele, bardzo wiele...** *Zdzisław Kochański.*

Pamiętaj o naszej konwencji z autorami!

Niewolno ci wykonywać cudzych utworów, bez porozumienia z autorem, jak również plagjatów, (przeróbek z oryginałów).

Indolencja
czy
karygodne niedbalstwo.

Od pewnego czasu, zagnieździł się w naszem społeczeństwie artystycznem pewien że tak nazwę zwyczaj, czy nawet system zaniedbywania płacenia składek członkowskich, oraz opłat pogrzebowych.

Dochodzi to do wprost potwornych rozmiarów tak, że o ileby to potrwało dłużej, grozić zacznie ekonomicznym podstawom naszej niezasobnej Organizacji.

Zarząd Główny, znając ciężką sytuację niektórych członków i członkiń (co prawda nie wszyscy mogą mówić o ciężkich czasach) prawie że nikogo zalegającego z opłatami, w prawnym terminie nie zawiesił w prawach członkowskich.

A zalegają nietylko ci „mali", ale też tak zwane „tuzy".

Odbija się to wprawdzie silnie na finansach związku, ale odbija się przedewszystkiem na artystach samych.

Jako jaskrawy przykład, niech posłuży fakt, którego osobiscie byłem świadkiem.

Dnia 12 Czerwca br. zmarł nagle jeden z kolegów. Człowiek, który od dość dawna chory był na gruźlicę, a prócz tego na serce. Przez kilka miesięcy zalegając z płaceniem składek, tłomaczył się brakiem pracy i chorobą. W międzyczasie otrzymał jednak korzystną posadę pobierając poważną pensję.

Będąc ciągle chorym, niepomyślał o tem, że pewnego dnia nastąpi katastrofa i nie uregulował swojego zobowiązania (6 miesięcy) w Związku, skutkiem czego został w dniu 5 czerwca zawieszonym w prawach członka.

W dniu 12 czerwca nastąpiła katastrofa. Główny Zarząd zawiadomiony o śmierci, wydelegował mnie na pogrzeb i wręczył mi kwotę zł. 600 dla wdowy, jako odprawę pośmiertną po członkach zawieszonych.

Byłem swiadkiem głębokiego rozczarowania i okropnego żalu do Organizacji, że nie wypłaciła pełnych 1500 zł. a tylko 600; Kto jednak jest temu winien? Winien był przedewszystkiem nieboszczyk który mógł łatwo zapobiec temu, wpłacając należność będąc na dobrej posadzie.

Zkąd Związek ma wziąć pieniędzy, jeżeli członkowie takowych wpłacać niechcą.

Znaczka pogrz. № 7 nie opłaciło 70% członków, a mamy już opłacić № 8.

Więc zastanówmy się nad sytuacją Gł. Zarządu, gdyby broń Boże, nastąpił teraz znowu wypadek śmierci, a kasa pogrzebowa niema pieniędzy. Znowu pytanie. „Kto winien"? Wszyscy powiedzą że Główny Zarząd, bo zamało energii zastosował przy kasowaniu opłat... ja jednak twierdzę że „nie"... winni są przedewszystkiem koledzy i koleżanki którzy niechcą rozumiec tego, że siłą Organizacji są jej zasoby materjalne, a siła Organizacji to siła poszczególnych jej członków. Że nie opłacając składek ani znaczków pogrzebowych, krzywdzą przedewszystkiem siebie. bo każdy płaci tylko za siebie.

A więc koleżanki i koledzy płaćcie tylko za siebie, ale płaćcie zaraz.

„Bis dat, qui cito dat".

W. D.

Wiadomości z zagranicy

„Internationale Artisten Loge"

W sprawie przyjmowania artystów z innych organizacji artystycznych.

„I. A. L." listem swoim z dn. 12-VI b. r. komunikuje co następujące:

Artyści - członkowie wykluczeni z innych organizacji są przez „I. A. L." bezwzględnie nie przyjmowani. Co się zaś tyczy artystów jedynie skreślonych z listy członków organizacji, to takowi bez przeszkód są przyjmowani.

Różnicę między artystami wykluczonymi, a skreślonymi pojmują w taki sposób: skreślenie następuje za niepłacenie składek, lub też na własne żądanie. Pg. ustawy każdy ma prawo zapisywania się ewnt. wypisywania się z organizacji lub związku w każdym czasie i dlatego też nie stawiający przeszkód przy ponownem przyjęciu. Inaczej przedstawia się sprawa członków wykluczonych z organizacji na podstawie statutu. W „I. A. L." wykluczeni bywają na podstawie uchwały Głównego Zarządu, dawniej zaś przez radę honorową. Wykluczenie następuje za złamanie strejku, wyłamanie się z pod dyscypliny organizacji oraz za popełnienie czynów nieetycznych względem kolegów. Wykluczeni za czyny wyżej wymienione w innych organizacjach do „I. A. L." nie są przyjmowani.

Trudno jest stwierdzić czy petent nowowstępujący z innej organizacji został wykluczony czy też jedynie skreślony i dlatego też „I. A. L." w wypadkach wykluczenia z organizacji, prosi o powiadomienie, gdyż nazwiska takie są notowane w znajdującej się w tym celu kartotece i w taki sposób wykluczonym uniemożliwi się przechodzenia bezkarnie z jednej organizacji do drugiej.

Członek „I. A. L." zalegający w składkach więcej jak trzy miesiące, jest po upływie tego czasu bezwzględnie skreślany z listy członków, może być jednak przyjęty ponownie po opłaceniu zaległości.

Już po dwuch miesiącach niepłacenia składek członek „I. A. L." traci prawa przysługujące członkowi organizacji. Jedynie z pomocy prawnej „I. A. L." korzystają członkowie zalegający w składkach za niecałe dwa miesiące; powiedzmy, że członek organizacji ma zatarg z dyrekcją 15 lipca wówczas otrzymuje on pomoc prawną o ile zalega w składkach tylko za miesiące czerwiec i lipiec, ale za miesiąc maj składki muszą być bezwzględnie wniesione, w przeciwnym razie z pomocy prawnej korzystać nie może.

Członkom, którzy zalegają w płaceniu składek niecałe trzy miesiące, organizacja „I. A. L." pomaga naturalnie radą i czynem, w razie zaś jakiegokolwiek bądź zatargu z dyrekcją, stara się zatarg polubownie załatwić, ale prowadzenie procesu sądowego, może tylko odbyć się na własny koszt członka.

Jak z powyższego widać „I. A. L." nie patrzy tak pobłażliwie na członków zalegających w składkach i żąda od tych, którzy chcą mieć prawa przestrzegania wypływających ztąd obowiązków.

U nas rzecz zdaje się zupełnie ma się przeciwnie, i czas byłby najwyższy, aby kolegów, zalegających w składkach, a mogących je uiścić karać organizacyjnie i w taki sposób zmusić do natychmiastowego wypełnienia swych obowiązków względem organizacji, gdyż taki już jest świat: Organizacja może być tylko silna przy silnej kasie.

„Hagenbeck-Wallace Circus"

Powyższy cyrk od 26 kwietnia b. r. znajduje się na tournée w Północnej-Ameryce, zmieniając przytem codziennie miasta. Dotychczas „Hagenbeck-Wallace-Circus" zwiedził 42 miasta, przejeżdżając 2470 mil w 10 stanach.

Głodomór Jolly aresztowany.

Jak donosi „Das Programm", na skutek doniesienia impresaria, produkującego się w Berlinie głodomora Jolly, został on aresztowany, za to, że podczas głodówki jada czekoladę.

Głodomór Jolly twierdzi, że jest to akt zemsty ze strony jego impresaria.

Narazie Jolly zwolniony został z aresztu, jednak śledztwo prowadzone jest w dalszym ciągu.

J. Manoli.

Czy dbasz o siebie i swój repertuar?

Nie dbając obniżasz swoją wartość, a tem samem swoje korzyści i nie wolno ci mieć pretensji do Związku i pośredników, że siedzisz bezczynnie.

Przegląd prasy zagranicznej

przez

Kazimierza Brzeskiego.

—::—

Fałszywy Battistini.

Znany dobrze policji wszystkich państw europejskich oszust międzynarodowy na wielką skalę, rosyjski baron Ludinghansen (Kurlandczyk), zaprodukował świeżo w Gdańsku nowy „trick" oszukańczy.

Po przybyciu mianowicie do tego miasta z żoną synem i jego narzeczoną, którzy tworzą z nim razem sprytne konsorcjum oszustów, wykorzystał swe uderzające podobieństwo do słynnego barytona włoskiego Battistiniego w ten sposób, że zameldował się jako on w hotelu. Przybycie znakomitego artysty sprawiło dużą sensację i spowodowało jakiegoś miejscowego przedsiębiorcę do urządzenia jego koncertu. Rzekomy Battistini przyjął uczynioną mu ofertę, lecz pod warunkiem, że otrzyma z góry dwie trzecie wysokiego honorarjum.

Na koncert zjawiło się mnóstwo ludzi, zwabionych nazwiskiem słynnego barytona, lecz jakież było ich zdumienie, gdy po odśpiewaniu arji przyszli do przekonania, iż padli ofiarą mistyfikacji. Międzynarodowy oszust nie dokończył programu koncertowego i ulotnił się z Gdańska, nie zapłaciwszy naturalnie rachunku hotelowego, a zostawiwszy na zastaw akcje pewnej rosyjskiej kopalni złota, która, jak się później okazało, wcale nieistnieje.

Ludinghansen wyjechał z rodziną w kierunku Berlina. Po drodze atoli zmylił pościg policji tak, że niewiadomo, gdzie się obecnie znajduje.

(„Berliner Tageblatt" № 127.)

Sprzedaż nazwiska gwiazdy kabaretowej.

Przed kilku dniami dzienniki nowojorskie zamieściły wielkiemi literami sensacyjną wiadomość: Anna Penington sprzedaje swe nazwisko. Artystka czuje się

już zmęczona, wyczerpującą pracą kabaretową i usunąć się do prywatnego życia. Trzeba wiedzieć, że w Ameryce każda, choć trochę ulubiona gwiazda kabaretowa ma swe nazwisko zarejestrowane, tak samo jak kupiec lub fabrykant, rejestruje swą markę fabryczną. Otóż wktótce po zamieszczeniu tej wiadomości dzienniki otrzymały od innej gwiazdy kabaretowej z Paryża p. Mistinguet płomienny list, w którym artystka pisze że jej jeszcze wcześniej zaproponowano sprzedaż swego nazwiska, lecz, że ona tę propozycję odrzuciła z „pogardą". W parę dni później nadszedł terminowy i długi kablogram Anny Penington, bawiącej obecnie we Włoszech. Artystka zaprzecza stanowczo, jakoby miała zamiar sprzedać swe nazwisko. Pomimo wysokich kosztów telegramu Anna Penington obszernie i sentymentalnie rozpisuje się w nim, że pragnie by nazwisko jej, wtedy gdy już nie będzie mogła pracować, zeszło łagodnie jak gwiazda w nieskończoność.

Teraz wyłoniło się pytanie: Kto właściwie chciał kupić sławne nazwisko gwiazdy kabaretowej? Kto chciał za olbrzymią sumę dolarów poświęcić własne ja, by błyszczeć w pożyczonych czy też zakupionych blaskach promieni innej osobistości.

Na odpowiedź nietrzeba długo czekać: Miss Ethel Rugby, córka bogatego kupca w San-Francisko, miała nieposkromioną ambicję zostania artystką kabaretową lecz nie chciała rozpocząć występów jako debiutantka lecz odrazu jako słynna w całym świecie gwiazda. Wpadła tedy na myśl, by za pośrednictwem swego menażera zapytać się jednej lub drugiej wybitnej gwiazdy nieba kabaretowego, czy nie byłyby skłonne za pakiet dolarów odstąpić „nazwisko i właściwości swej gry".

Jak widać miss Ethel otrzymała odkosza, ale stała się wskutek tego pomysłu „interesującą". Fotografję jej można widzieć we wszystkich ilustrowanych pismach Stanów Zjednoczonych, musi ciągle udzielać wywiadów, bywa fotografowana, filmowana, a nawet żądają, by dała słyszeć swój głos przez radjo.

(„Vossiche Zeitung" № 200.)

Spuścizna w płytach gramofonowych.

Zmarły niedawno tenor Caruso w czasie dłuższego pobytu w Ameryce, nauczył się robić pieniądze. W Stanach Zjednoczonych rozpoczęła się właściwie jego karjera przy naśpiewywaniu płyt gramofonowych. Caruso urządzał się praktyczniej, niż wszyscy inni śpiewacy, nagrywający płyty, miał własny aparat do przejmowania dźwięków i utrzymywał specjalistów, którzy przyrządzali matryce. Oryginał pozostawał w jego skarbcu, kopje zaś odstępował fabrykantom do mnożenia z terminem określonym aktem notarjalnym. Dzięki tej przemyślności, wdowa po artyście z posiadanych zapasów śpiewu męża, czerpie stale i pokaźne dochody. Od czasu zgony Carusa otrzymuje ona nieustannie zamówienia płyt do reprodukcji. Handel niemi przynosi jej około dwóch miljonów lirów rocznie.

(„Le temps" № 189.)

Wiadomości z kraju.

BIAŁYSTOK.
Gości tu, przybyły z Grodna cyrk Proserpi'ego. W parku „Roskosz" występy artystów Polzawidu.

BYDGOSZCZ.
W Maxime, Bibabo i Barze Angielskim gaża wypłacana.

BRZEŚĆ n/BUGIEM.
Podlaska bojkotowana.

CZĘSTOCHOWA.
W kinoteatrach Odeon, Nowości i Nowy występy kol. kol. Staruszkiewicza, Erwestów, Senkowskiej, Gronowskiego, Kamińskiej, Amorsa i innych cieszą się powodzeniem.

KATOWICE.
Gaża we wszystkich lokalach wypłacana, programy zredukowane.

KRAKÓW.
W kawiarni City od 1 lipca występy artystów.

LWÓW.
Gaża we wszystkich lokalach wypłacana; przewidziane jest angażowanie artystów do kinoteatrów.

ŁÓDŹ.
Z dniem 1 lipca w kino „Casino" rozpoczynają występy artyści Polzawidu z kol. Linem na czele. Po zlikwidowaniu bojkotu występy artystów w rest. „Savoy" wznowione, gaża wypłacana „Dziennie".

W Restauracji „Teatralnej" występy artystów cieszą się dużem powodzeniem.

OSTRÓW.
W sezonie letnim występy artystów odbywają się tylko w „Hotelu Francuskim".

PIOTRKÓW.
W kinach „Czary" i „Odeon" występy artystów kontynuowane są w sezonie letnim.

PRZEMYŚL.
W kawiarni Grand od 16 lipca występy artystów.

POZNAŃ.
We wszystkich lokalach gaże wypłacane.

RÓWNE WOŁYŃSKIE.
Po uzyskaniu zezwolenia na dancing w Nowym Świecie występy sił choreograficznych.

TORUŃ.
Dyrekcja „Oazy" nie wypełnia swych zobowiązań względem artystów, wobec czego ostrzega się przed zawieraniem umów.

WARSZAWA.
Ogród „Unja". Występy artystów Polzawidu pod kierunkiem kol. W. Dolskiego ściągają tłumy publiczności. Gościnne występy Edwarda Redena, Poraj-Poreckiej i J. Żmichorówny.

GASTRONOMJA. Nowe kuplety chłopskie w interpretacji M. Zamojskiej i arje operowe w wykonaniu M. Jachno cieszą się wielkiem powodzeniem.

Bar LONDYŃSKI. Program wzorowy pod kierunkiem Fr. Matuszewskiego. Występy p.p. Żukiewicz, Renarda i Matuszewski-girls. Dowiadujemy się, że baletmistrz Matuszewski wznawia taniec koników, a jeden z popularnych artystów kabaretowych pisze piosenkę p. n. „Achte wyścigi". Premjera w niedzielę.

VICTORJA. Nastąpiło otwarcie kabaretu artystycznego pod kierunkiem W. Kossakowskiego. W programie udział biorą p.p. Relówna, Tropocaro i Kossakowski.

POD WIECHĄ. Program b. dobry. Występy p.p. Szpakowskiego, Kilińskich i Ościńskiej.

METROPOLE. Całkowita zmiana programu.

ROYAL. Obecny program cieszy się powodzeniem.

Ogród REKIERTA. Dzięki dobrze zestawionemu programowi i sprzyjającej pogodzie frekwencja silnie się wzmogła.

Teatr POWSZECHNY. W soboty i w niedziele występy artystów Polzawidu.

Kino-MOMUS. W najbliższych dniach zostaje zamknięte na czas przebudowy na varieté.

Nowy cyrk wędrowny.

W dniu 29-V b. r. został otwarty nowy cyrk wędrowny pod dyrekcją p. Henryka Brzostowskiego.

Jak nam komunikują cyrk ten jest najmniejszym w Polsce i dlatego też urządza przedstawienia tylko w małych miastach.

Dodać należy, ze gaża jest wypłacana regularnie i stosunki pomiędzy dyrekcją, a artystami są bardzo życzliwe. Wspomniany cyrk cieszy się powodzeniem materjalnem i jak również dobrą opinją u Władz i publiczności w miastach zwiedzanych.

Budowa cyrku jest wzorowana na sposób amerykański, zaś urządzenie wewnętrzne w zupełności odpowiada wymaganiom publiczności.

Zespół składa się z następujacych artystów: Szafrykowa, Szafryk, Orłowski, duet taneczny Liza-Lina, dyrektor Brzestowski, Ostrowscy gimnastycy na kółkach, 5 Bono akrobaci, Okręt (atleta) oraz klowni Tanti i Ali.

Nowej placówce życzymy jaknajwiększego powodzenia.

J. Manoli.

Od sekretarjatu Pol-Z-A-Wid'u.

Sekretarjat zwraca się do ogółu Koleżanek i Kolegów, ażeby zamieszczane artykuły sekretarjatu w Echu, czytali pilnie i starali się podporządkować szczegółom, gdyż tylko tym sposobem dopomogą normalnemu biegowi prac sekretarjatu i dążeniom ku ulepszeniu administracji.

Miesiąc upłynął od wyjścia Echa №6, w którem sekretarjat informował członków, co czynić należy, ażeby mieć ścisłą i stałą łączność z Centralą Związku, no i w rezultacie przez ten cały okres czasu otrzymaliśmy zaledwie kilka rzeczowych wiadomości.

Takie traktowanie naszego pisma przez olbrzymią większość członków Organizacji, osłabia zapał do pracy u tych, którzy swoją wiedzą mozolą się nad wydawnictwem naszego miesięcznika.

Echo nasze wychodzi nie tylko, jakto się często daje zauważyć dla samoreklamy niektórych jednostek, ktore w szumnych ogłoszeniach zadawalają swoje ambicje zewnętrznych i artystycznych zalet, wywołując bardzo często niesmak i zgryźliwe uwagi czytających. Echo jest wyrazicielem naszych myśli, poglądów, ulepszeń i sanacji stosunków wewnątrz i na zewnątrz, a przedewszystkiem dowodem naszej siły, że chociaż jesteśmy młodą Organizacją, **chociaż nam często pod nogi rzucają kamienie,** my przemy naprzód, dowodem czego są nasze coraz szersze i jaśniejsze horyzonty t. j. rozwój placówek widowiskowych w calej Polsce, zaufanie Władz i szacunek u pokrewnych nam zagranicznych Organizacji.

Mamy nadzieję, że po przeczytaniu powyższego artykułu przez Ogół członków, nie będziemy potrzebowali w przyszłości więcej powtarzać i przypominać o doniosłości wydawnictwa naszego Echa, tak drogiego dla nas i koniecznego łącznika jednomyślności i poglądów na życie organizacyjne.

Sekretarjat.

Komunikaty

Zarządu Głównego Polskiego Związku Artystów Widowiskowych.

Decyzją z dnia 6 lipca r. b. postanowiono:

a) Kasować za znaczek pogrzebowy №8 á Zł. 5.— (złotych pięć) powyższe powinni dopilnować kol. delegaci.

b) Unieważnić zagubioną legitymację koleżanki Michaliny Bochenkiewicz za №26.

c) Zaliczyć w poczet członków rzeczywistych:
Józefa Szymańskiego
Bolesława Lipińskiego
Michała Silińskiego (Ardatti)

d) Przywrócić w prawach członkowskich, po uregulowaniu wkładów członkowskich:
Emila Krappa (Krapp)
Jana Stanisławskiego
Marja Smolina

e) Zawiesić w prawach członkowskich na podstawie § 18 Statutu (nie regulowanie wkładów członkowskich):
Maliszewski Władysław
Mirska Julja
Lewandowska Wanda
Roża Jonesco
Pola Rajewska
Kornell-Kornelli
Katarzyna Zielińska
Stanisław Rutkowski
Lolleté de Sonas
Konrad Buff
Teodora Rutkowska
Franciszek Tommek
Honorata Koniuszyńska
Bogusław Radwan
Marja Trzcińska
Mieczysław Barański
Wiliam Pool
Lajos Dani
Lajosne Dani
Władysława Milewska
Jan Janos

oraz na podstawie § 19
Ryszard Renard

f) Skreślono na podstawie § 18
Jerzy Łoziński (Lubicz)
Marja Garłowska
Krystyna Herbaczewska
Marja Cieszewska
Lew Schüster
Marja Grzejdziak (Mary d'Ar)
Jakób Kamiński

g) Zniesiono bojkot: „Savoy" w Łodzi

oraz nałożono bojkot „Gastronomja“ i „Bagatela“ w Warszawie.

Zgłosili przystąpienie do „Polzawidu“ przez złożenie deklaracji:

Jan Bayer	recytator
Zdzisław Szopski	piosenkarz
Rudolf Urbańczyk	gimnastyk

Kto byłby przeciwnym zaliczeniu wymienionych w poczet członków, winien nadesłać sprzeciw do Centrali „Polzawidu“ w przeciągu 2-ch tygodni.

— — — — — — — — — — — —

Decyzją z dnia 15 lipca b. r. postanowiono:

Po polubownem zlikwidowaniu zatargu znieść bojkot lokalu „Gastronomja” w Warszawie.

— — — — — — — — — — — —

Pociągać członków Związku do odpowiedzialności organizacyjnej za pracę bez piśmiennej umowy (kontrakt).

Powyższe powinni dopilnować kol. kol, delegaci.

— — — — — — — — — — — —

Członkom Związku wzbronić bez uprzedniego poinformowania się z Głównym Zarządem zawierania umów z nowopowstającemi dyrekcjami.

— — — — — — — — — — — —

Przyjęto do wiadomości ponowne otwarcie następujących lokali:

od 16-VII b. r. „Grand” Przemyśl
„ 1-VIII „ „Europejska” Radom
„ „ „ „Royal” Kraków

— — — — — — — — — — — —

Przypomnieć kierownikom biur pracy by punktualnie przesyłali wykazy zapośredniczonych artystów.

— — — — — — — — — — — —

Kol. kol. delegatom zwrócić uwagę by nie kasowali wkładów od członków skreślonych bez uprzedniego porozumienia się z Głównym Zarządem.

Skreślić z listy członków na podstawie § 18 (niepłacenie wkładów) następujących:

Krzewska Stefanja (Scott)
Vankova Paula (Lette Miranda)
Gavar Władysław
Engesfeld Jean (Angelli)
Sikora Franciszek (Sikorski-Sobek)

— — — — — — — — — — — —

Niniejszym zabrania się wszystkim członkom Polzawidu i pokrewnych organizacji angażowania się za pośrednictwem p. **Roberta Tornera** z Warszawy pod rygorem organizacyjnym. Za działalność i za kontrakty przez niego wydane Zarząd Główny, odpowiadać nie będzie.

Zarząd Główny
Pol. Zw. Art. Widowiskowych.

Odpowiedzi Redakcji:

Kol. Ordońskiemu: Ze względu na brak miejsca artykuł kol. p. t. „Do czego dążyć powinniśmy“, zamieścimy w następnym numerze.

Za trafne rozwiązanie krzyżówki kol. **Reden** otrzymał kontrakt do „Unji“.

Oświadczenie.

Niniejszem oświedczam, że słowa, wypowiedziane przezemnie przeciwko p. **Mili Walewskiej** nie są w zgodzie z prawdą i były wyrzeczone w chwili najwyższego zdenerwowania, wywołanego ówczesnem zajściem w lokalu kabaretu „Maxime“ w Bydgoszczy, co podając do ogólnej wiadomości — przepraszam najmocniej p. **M. Walewską.**

Kazimierz Bajon.

ADRESY ARTYSTÓW

Aleksandryjska Mary tancerka charakterystyczna Katowice „Apollo"

AMORS FELIKS muzykalno-humorystyczny ekscentryk-wirtuoz Częstochowa Kino — „ODEON"

BAJON Kazimierz Humorysta-Improwizator Warszawa, Ogród Rekierta

BALEŃSKA KARA Renomowana kuplecistka obecnie Polzawid — Warszawa

5 BARAŃSKI 5 Jedyni wszechświatowi rowerzyści. Sztuczno akrobatyczna figurowa jazda. CYRK.

BOCZKOWSKI Maksio humorysta i tancerz adr. obecny: Białystok — „Roskosz".

Buff Konrad muzyk. ekscentr. „Polzawid" Warszawa

Dąbrowska Jadzia Wodewilistka. Lwów Asnyka 4

DIN-DON (Manc z partnerem) komicy-satyryczni Cyrk Ciniselli

EDDI THEO obecnie Cyrk L. PROSERPI'EGO BIAŁYSTOK

Gajewski Tadzio humorysta, Bydgoszcz Sienkiewicza 54

GRABOWSKA STEFA tancerka Poznań „VARSOVIE"

A. i K. FREDDI DUET wesołych MANIPULATORÓW Pruszków — Pilnikowa 14.

Jastrzębska Maryla, kuplecistka Przemyśl — „Grand"

Jędrzejewska Julja Śpiewaczka — Toruń „OAZA"

Juljusz Juljanowski Pierwszorzędny Komik i Mimik Ostrów — „FRANCUSKI"

Karasińska Marys Typy Wiejskie i Salonowe obecnie Warszawa — „Polzawid"

KARITAN-WINNICKI Józef humorysta—komik Katowice

Klingierówna Hanka kuplecistka, Białystok „Roskosz"

Kochański Zdzisław Piosenkarz-Conferencieur obecnie Bydgoszcz „Angielski"

KOŁOSOWSKA ELŻBIETA pierwszorzędna tancer. charakteryst. Poznań „Apollo"

Kondracki Marjusz Piosenkarz-humorysta Bydgoszcz „Maxime"

KORWIN Hanka, kuplecistka, Inowrocław „Bagatela"

Krasnopolska Stacha Subretka. Katowice — „MASCOTTE"

KRYNICKA NINA tancerka, Poznań — „CARLTON"

Kustoszówna Helena Tancerka. Puszczykowo, pensjonat Raczkowskiej.

LUDWIKOWSKI Lud., humorysta, Lwów Żółkiewska 66

Łukasiewicz Miecio, śpiewak Warszawa „Varsovie"

MELERWIL, duet modern. - akrob., Lwów „Warszawa"

Mirski Miecio Komik Łódź „Savoy"

Nałęczówna Kazia Charakterystyczne-tańce-salonowe-tańce-klasyczne.

Odrobiński E. HUMORYSTA Willa — „Siostra" SZCZAWNICA

OGONIOK FOMINA, kuplecistka, Poznań, Półwiejska 21

ORŁOWA GARDANOW DUET TANECZNY „ROYAL" WARSZAWA

Ostrowski = „4 Polux" Znani gimnastycy i ekwilibryści Cyrk L. Proserpi'ego

Ościńska Nelli PIEŚNIARKA Warszawa „Pod Wiechą"

PAULUS „PERSKIE OKO"

Porębińska Anna Poznań, „CARLTON"

RAWICZ IRENA, wodewilistka, — — POZNAŃ

RASSEK humorysta—komik KOCYNDER JÓZEF Inowrocław — „BAGATELA“ SLĄSKI

Rączka Józef znakomity wykonaw. cygańskich romansów i pieśni syberyjskiego skazańca. Poznań — „Apollo“

Renard Ryszard
humorysta Warszawa — „Londyński“

Rytel Ryszard humorysta, Warszawa Polzawid

Senkowska Halina
Tancerka Częstochowa „ODEON“

SLAVIA Ellen — tancerka — LWÓW

Sławski Józef piosenkarz — conferencieur Warszawa Polzawid

Smolina i Stanisławski
duet charakterystyczny muzyka i satyra „CZARY“ Piotrków duet charakterystyczny śpiew, tańce i kuplety.

Stanisławska Stacha kuplecistka Łódź „Savoy“

Staruszkiewicz Józef
Autor - humorysta Częstochowa „ODEON“

JANUSZ SCIWIARSKI humorysta - autor obecnie Łódź „TEATRALNA“

Szpakowski Aleksander
Humorysta - satyryk. Warszawa „WIECHA“

TARNOWSKA MARYŚ w swoim oryginalnym, narodowym repertuarze Szczawnica Willa „Siostra“

Uniwersalny **Józef Tarasiewicz** artysta z rodziną obecnie Cyrk Proserpiego

Tańska Ada znakomita pieśniarka i kuplecistka wszędzie prolongowana

WELFLE HEDDY, kuplecistka.

Wesołowski Sylwester
humor. wirtuoz na organkach. Poznań.

Wessalówna Guta
Wodewilistka, Poznań, Strzelecka № 28.

Wieczorowska Mila
Tancerka. Warszawa „Polzawid“

ZAGÓRSKA WANDA
Śpiewaczka. Obecnie — Warszawa Polzawid

JULJA ZAMORSKA śpiewaczka znakomita wodewilistka obecnie Poznań „Nowy-Świat“

Zielińska Roma, wodewilistka; Warszawa Chmielna 70.

ZWIDLICZ WACIO
Satyryk-humorysta. Warszawa, Teatr Powszechny

Żmichorówna Jadwiga wodewilistka Warszawa „UNJA“

Żukiewicz Hanka, Warszawa Bar „Londyński“